

ona dać się we znaki mężowi, skoro temu chciało się płatać jej podobne figle. Z przekupki tedy łatwo się dawała przeobrazić pani Twardowska w złą żonę, w złą babę, z którą nawet sam dyabeł nie umiałby dać sobie rady¹⁾.

Wzór zaś tej niedobrej żony, przed którą sam dyabeł ucieka, mógł nadto widzieć Mickiewicz w podaniach ludowych, gdzie dyabeł nie wierząc w istnienie złych kobiet, zamieszkał z jedną razem. Ta jednakże do tego stopnia się nad nim znęcała, że biedny dyabeł uznał za najstosowniejsze uciec z pod tak gościnnej strzechy. A ponieważ chłop mu w ucieczce dopomógł, obiecał go zrobić bogatym. Opętał więc, córkę bogatego pana, chłopu zaś kazał ogłosić się doktorem, poczem za jego przybyciem opuścił opętana. Gdy jednak zawołano chłopu do innej panny, którą ów dyabeł później opętał, chłop nie znając sposobu wypędzenia dyabła, najął muzykę i kazał jej grać koło domu, a sam rzecze do dyabła, iż owa kobieta idzie za mąż i szuka go, by udał się na jej weselisko. Dyabeł przerażony taką wiadomością uciekł czemprowadz do piekła.

Tak więc i ten szczegół o niedobrej żonie znajduje w swych najogólniejszych rysach potwierdzenie w ludowych legendach, podobnie jak i cała ballada w klechdach o mistrzu-kuternodze.

C. d. n.

Stanisław Zdziański.



Życie sierskich pasterzy przed 20 laty¹⁾.

Sierscy pasterze²⁾ przed 20 laty wcale nie stanowili osobnej kasty między ludem wiejskim, jak się to dzisiaj miejscami napotykać zwykło³⁾. Nie można ich też w żaden sposób porównywać z pasterzami innych okolic, np. górskich, gdzie hodowla bydła zdawna prowadzona na wielką skalę, spowodowała wytworzenie się osobnego stanu pasterskiego. Nie byli to bynajmniej „ciardasie“, „gulasie“, „cikosie“ węgierskiej Pusty i „kanasie“ Bakońskiego lasu⁴⁾; nie byli to ani „juhasio“ karpaccy⁵⁾ ani też alpejsey „sennerzy“⁶⁾; mało wreszcie mieli cech wspólnych z dworskimi i gromadzkimi skotakami⁷⁾, wolarzami⁸⁾ i owczarzami⁹⁾ ziem polskich, ruskich a nawet litewskich trudniącymi się przez całe swoje życie wyłącznie pasieniem bydła

¹⁾ Mickiewicz. II. 79—80.

i owiec¹⁰). Sierscy „pastusi“ z przed lat dwudziestu byli to młodzi chłopcy i młode dziewczęta, podrostki niżej lat 15, synowie i córki sierskich włościan¹¹), przyszli członkowie gminy, którzy swój zawód wieśniaczy najpierw od „pasynie“ drobiu, bydła i koni zaczynali, następnie na „parobków“ i „dziewki“ awansowali, wreszcie jako „gospodarze“ i „gospodynie“ swoją karierę kończyli¹²). Podobnie jak niegdyś w czasach rycerskich, aby zostać „rycerzem“ a następnie „naczelnikiem“ pewnego oddziału drużyny wojennej, trzeba było już od samej młodości jako „dworzanin“ i „giermek“ zaprawiać się do życia rycerskiego, podobnie jak dzisiaj między rzemieślnikami, aby zostać „czeladnikiem“ a następnie „majstrem“, trzeba najpierw jako „chłopiec“ — „terminator“ — pracować i znosić wszelkie niewygody w warsztacie, musiał dawniej także i każdy chłop sierski, aby zostać kiedyś porządnym „parobkiem“, a następnie dobrym „gospodarzem“, być najpierw „pastyrzem“ — i to jest właśnie, co wszystkie te 3 zawody: rycerski, rzemieślniczy i wieśniaczy, oprócz ich ostatecznego celu patriotycznego miały ze sobą wspólnego¹³). Wszelakoż, podczas gdy oba pierwsze stany t. j. rycerstwo (dzisiejsza wojskowość) i rzemieślnictwo niemal wszystkie kobiety od współdziałania wykluczały, stan rolniczy dawał im z mężczyznami równouprawnienie. Tak przynajmniej było na Siercy przed 20 laty, gdzie tak „chłop“ jak i „baba“ równo znaczyli, jednakową szkołę w życiu przechodzić i j. c. nakładowe ciężary ponosić musieli.

Do piątego roku życia pozostawali dawni Sierczanie „przy domu“¹⁴), poś pieką matki i „domowników“¹⁵). Był to czas „zbijania bąków“ (od 3—5 lat)¹⁶), który następował po czasie „bawinio się przy pierś“ (rok i sześć niedziel¹⁷), uczenia się „suwać na pieską“¹⁷) i „gryść węgle pod piecem“ (1—2 lat), „chodzić koło nocynio“, „po jizbie“, „po sieni“, a wreszcie „po polu“ (od 1 roku i 6 miesięcy do 3 lat). W piątym roku a czasem i wcześniej kazywała matka dziecku „wyglądać na kury“, żeby nie chodziły po zbożu, i takowe zganiać, zrazu rzadko, potem częściej, w końcu zmuszała je całymi godzinami siedzieć na polu i „kur pilnować“¹⁸), by nie „sły do szkody“. W szóstym i siódmym roku rozpoczynało się „pasynie gęsi“¹⁹) zwykle po ścierniach: najpierw „przy domu“, a potem „w polu“²⁰).

Po gęsiach następowało „pilnowanie świń“²¹) i cieląt przy domu, rzadko „w polu“. Mniej więcej w ósmym roku „puszczał się“ podrostki „za krowami“²²), najpierw w towarzystwie starszych, a potem same: „na ługorze“²³), „paświsku“²⁴), „na ścierni“; „po wygonach“²⁵) i „po międzach“ — w pierwszym razie paszały się krowy „pięte“²⁶) lub chodzące „wolno“, w drugim: prowadzone „na smirkach“. Często bywało, że świnię, cielęta a nawet gęsi pasła się „razem z bydłem“, a wte-

dy nie wystarczał jeden pasterz; zwykle wyruszała wtenczas wszystka rabiata z domu „na paświsko“: chłopcy, dziewczęta — mniejsi i więksi. „Przy domu“²⁷⁾ zostawali malcy niżoj lat pięciu; starsi tylko wtedy, jeżeli mieli „pilnować dzieci i chałupy“²⁸⁾.

„Na paświsku“ nigdy nie siedzieli pasterze daremnie²⁹⁾, ale jedni „nawracali krowy“³⁰⁾, drudzy: cielęta i świnie, inni wreszcie gęsi. Biegali tu i tam, gonili się, strzelali z bicza i z klucza, bawili się, gwizdali na palcach, na kluczu, na gwizdku³¹⁾ i piszczałce³²⁾, śpiewali i tańczyli³³⁾, napastywali przechodniów³⁴⁾ lub innych pasterzy — kłócili się, przezywali i bili³⁵⁾. To znowu „rznął chręści“³⁶⁾, plekli³⁷⁾ i szyli kapelusze, rwali kwiaty i robili wieńce „Matce-Boski“, zbierali grzyby, poziomki, borówki i zioła — albo usiedli gromadką i opowiadali sobie rozmaite „kistoryje“³⁸⁾, „łogadowali zogodki“, uczyli się pisać „na piosku“ i „śląbizowali na Grosówce“³⁹⁾. Śród tego nieraz „zacyno im się bydło gzić i łozlatować w różne strony“. Starsi biegali za niem i „zganiali do kupy“, młodsi krzyczeli ze strachu i uciekali do domu, aby o tem donieść rodzicom. Nie mało także mieli obawy przed psem wściekłym⁴⁰⁾, przed wilkami⁴¹⁾, „wilkołkami“⁴²⁾ i t. p. „strachami“⁴³⁾, o których między nimi najrozmaitsze krążyły wieści⁴⁴⁾.

Pasterze sierscy pasali w lecie od 5—10 godziny rano; wiosną i jesienią do samego południa⁴⁵⁾. W południe „śli na trowe“ lub „na konicyne do dojo“; obrywali liście z kapusty, „nać z boroków, korpeli i zimnioków“⁴⁶⁾. „Przy dojeniu stoli nad krowami“⁴⁷⁾, aby jadły spokojnie i nie „bodły się“. „Po dojeniu“, które zwykle było „po łobjedzie“, biegli się kąpać do stawu lub na „Rzyki“⁴⁸⁾; wracali na „wyganianie“⁴⁹⁾, które rozpoczynało się po trzeciej t. j. „kiedy łu Wefermotów“⁵⁰⁾ zwoniono. Wieczorem „zganiali bydło“ koło zachodu słońca i przygotowywali „trowe do dojo“. „Po dojeniu“ znowu szli się kąpać lub zrywać jabłka i gruszki po sadach — włóczyli się po wsi, gwizdali, śpiewali i „darli się z psami“. Nie jeden z nich przy tej okazji „oberwoł po skórze“ od swego gospodarza. Jeżeli było wesele we wsi, stawali zwykle w sieni lub za oknami i przypatrywali się tańcom⁵¹⁾. W zimie pasterze mieli mało do roboty. Skubali pierze, „przebięrali zboże do sionio“⁵²⁾, „skrobali zimnioki“⁵³⁾, „łuskali groch lub bób“. Czasem przynieśli ze stodoły koniczyny, siana lub słomy krowom, wymięszali „parzonke“⁵⁴⁾, „stali nad krowami“, kołysali dzieci, „myłli na chlib“ i „zocerke“, uczyli się pisać i czytać⁵⁵⁾ — zresztą „łobjali się po chałupie“, nadsluchując z ciekawością, co starsi opowiadali⁵⁶⁾. Koło bydła robiły wtedy dziewczki i same gospodynie. We święta np. „na Gody“⁵⁷⁾ chodzili „ze sopkom“⁵⁸⁾ razem z parobkami, „we Smiguszne swienta“ „z łogródkem“,

„w Kwielno niedziele“⁵⁹) „z kitkom“, „na Nowy rok“ „z przenicom“ i t. p., przy czym mówili różne „łoracy“ i śpiewali „pieśni staroświeckie“. Do pasterzy należało także „świencynie kocianek“⁶⁰), „roznosynie krzyżyków“⁶¹), „polinie sobótek (polinie łogni“⁶²), „świencynie wionków“ i „zielo“⁶³). Ziele święciły także „dziewki“⁶⁴).

Każdy pasterz, osiągnąwszy *mniejwięcej rok 14. życia, przygotowywał się do awansu na „parobka“*: „chodził łąkoło koni“ i uczył się robót w polu jak „poganiać“, „łorać“, „włóczyć“, „bronować“, „sioć“ i t. p. wogólności, co każdemu parobkowi jest przy gospodarstwie potrzebne. Wszyscy nie *nazywali go już wtedy „pastyrzem“* ale „poganiacem“⁶⁵).

Po takim przygotowaniu *zostawał w miarę potrzeby „parobkiem“*⁶⁶) i niebawem obierał sobie jakiś ideał kobiecy, któremu rzadko kiedy okazał się niewiernym. *Parobek zakochany zwał się „kawalirem“*⁶⁷), a *dziewka jego „panną“*, „kochanką“, stosunek zaś obojga do siebie: „zalicaniem się“, „chodzynie do dziełuchy“, „miłością kawalirzkom“, albo „kochaniem się“. *Był to czas największej ich twórczości poetyckiej, której owocem zwykle były najpiękniejsze „spiewki zolotne“, „strofy miłośne“ i „kawalirzkie nuty“.*

Także i „pastyrki“ *zwykle nie zostawały odrazu „dziewkami“* a zarazem „pannami“, *ale i one musiały odbyć w pierw paroletni kurs przygotowawczy jako „dziełuchy“ i „dziopy“*⁶⁸), dziewczki młodsze, dziewczkom starszym ku pomocy dodane. Do nich należało wypędzanie bydła w pole, „wynosynie śniodanio“ i „juzyny pastuchom“, przysposabianie do gotowania, „do dojo“, „wyrzucanie gnoja“, „sadzienie“, „kopanie“, „zęcie“ i t. p. *Kiedy „dziełucha“ znalazła już wszystkie roboty gospodarskie, a do tego trafił jej się jaki „kawalir“, zostawała „dziewką“ a względnie „pannom“.* Awans tak na „parobka“ jak i na „dziewkę“ zależał od potrzeby w gospodarstwie; następował po ożenieniu się najstarszego parobka, a względnie po wyjściu za mąż najstarszej dziewczki.

Odzienie pasterzy sierskich przed 20 laty było bardzo pojedyncze: „koszula konopno“⁶⁹) i „portki zgrzebne“ albo „paceśne“⁷⁰), zwane „kosokami“ albo „na fuzyjce“⁷¹); „pas“⁷²) i „górnica“⁷³); w zimie „copka sadlato“⁷⁴), w lecie „kapelus słomiany“. „Kamizelek“⁷⁵) pierwotnie wcale nie noszono. Zimą mieli także buty, latem chodzili boso⁷⁶).

„Poganiace“ *dostawali już „sukmany“*⁷⁷), „kaftony z kutosami“⁷⁸) i „pasy kowane“⁷⁹), *jednakowoż tylko w dni święteczne* i to nie wszędzie, *bo właściwie tego rodzaju ubranie należało się dopiero „parobkom“.* Zamiast „sadlaty copek“ nosili poganiace „kapeluse myślenickie“⁸⁰).

„Pastyrki“ ubierały się „w długie koszule bez nodałka: jedno-
stalne“⁸¹⁾; „kołmirz“ i „łoszywki“⁸²⁾ u rękawów były „faftowane“.
Parę „spodniceg pyrkalowyg“; pierwotnie „płóciennyg“⁸³⁾; „zopa-
secka“⁸⁴⁾, „stonik“⁸⁵⁾ i „wizytka“⁸⁶⁾, a w zimie „katana“⁸⁷⁾ stą-
nowiły główną część ubrania. Na to przychodziła „chustka kro-
ciato“⁸⁸⁾ albo inna — na nogi „buty z choliwkami“⁸⁹⁾ — na szyję
„pociorki z mentolikiem“⁹⁰⁾ — za włosy „kwiotek“⁹¹⁾. *Podobne
ubranie miały „dziełuchy“ i „dziewki“ z bardzo małymi różni-
cami*⁹²⁾.

*Pożywienie pasterzy sierskich było takie same jak i reszty „domo-
wników“.* Ówczesni gospodarze nie robili pod tym względem żadnych
„wyłącek“, bo pasterzami po największej części były ich własne
dzieci. Zresztą i pasterze najemni⁹³⁾, jeżeli się trafili, jedli to sa-
mo⁹⁴⁾, co i drudzy.

„Pastyrze“ i „pastyrki“ sypiali w nocy, gdzie które mogło, czasem
„w stajni“⁹⁵⁾, „na górze“⁹⁶⁾ — najczęściej „w jizbie“⁹⁷⁾ lub „w sto-
dole na sianie“⁹⁸⁾. Bez łóżek się obeszło. Tu i ówdzie były „wyr-
ka“⁹⁹⁾ lub „ślabany“¹⁰⁰⁾. Ulubioném „ległem“¹⁰¹⁾ pasterzy sierskich
był także „piec piekarzki“¹⁰²⁾ i „nolepa“¹⁰³⁾.

*Tak się mniejwięcej przedstawia życie pasterskie na Sierczy przed
20 laty. Dzisiaj już ono prawie zupełnie obumarło.* Sierczanie posia-
dają bardzo mało gruntu, chowają niewiele bydła, gęsi i cielęta
bardzo rzadko, konie tylko w paru miejscach. Pasterzami już rzadko
są synowie i córki gospodarzy, ale poprostu najemnicy tak młodzi jak
i starzy. Najczęściej, kto ma „krowinę“, pasie ją sam „na między
łokoło zboża“, albo wiąże „kole domu łu kołka“. *Rzadko gdzie
spotkasz dziś dzieci z „bydelkiem na tyce“, a jeszcze rzadziej, żeby się
bawiły razem, śpiewały i robiły „kapeluse ze słomy“. Sierczanie są
dziś przeważnie wyrobnikami, szukającymi roboty poza granicami swojej
wsi. Z upadkiem rolnictwa w Sierczy upadł także chów bydła a z nim
i pasterstwo*¹⁰⁴⁾.

*Dzieci do lat 6 nie mają żadnego zajęcia w domu, nie „paso kur“
ani „gesi“, bo choćby nawet chciały, to ich nie wszędzie mają*¹⁰⁵⁾.
*W 7 roku idą do szkoły miejskiej w Wieliczce*¹⁰⁶⁾. Tu uczą się pisać,
czytać, rachować, po niemiecku, fizyki, botaniki, mineralogii i t. d.
— *i na takich studiach przepędzają przeszło lat siedm*¹⁰⁷⁾. W domu
nic nie robią, w szkole także mało¹⁰⁸⁾, także potem, mając blisko lat
15, z życia wiejskiego zupełnie wykolejeni, szukają zajęcia w mieście:
jedni w rzemiośle, drudzy w kopalni, jako prości robotnicy¹⁰⁹⁾. Bar-
dzo mała tylko cząstka oddaje się dalszym naukom szkolnym¹¹⁰⁾.
*To też gruntu sierskie przechodzą w ręce obcych przybyszów, którzy
także po niejakiu czasie za przykładem innych porzucają rolnictwo*

i starają się o sł żbę w Wieliczce lub wyjeżdżają do Krakowa i Ostrawy¹¹¹⁾.

Inaczej było przed 20 laty. Każdy Sierczanin od małego zaprawiał się do gospodarki na wsi¹¹²⁾. Główny nacisk kładli ojcowie na „prantykę“¹¹³⁾. Zoologii i botaniki uczyły się dzieci przy pracy w domu i w polu¹¹⁴⁾, matematyki na „jarmaku“ i „przy zniwie“¹¹⁵⁾ astronomii przy paseniu bydła i pilnowaniu zboża w nocy¹¹⁶⁾, rzemiosła i nauki szkolnej w porze zimowej¹¹⁷⁾ od starszych w domu i nauka ta wydała daleko większe owoce, aniżeli teraz, bo dostarczała mądrych i doświadczonych gospodarzy.

U W A G I :

¹⁾ *Siercza*: wieś w powiecie wielickim. Porów: „Lud“ III, „Prawdę“ 1896, „Słowo Polskie“ 1897 „Głos Narodu“ 1896 - 1897.

²⁾ „*Pastérz*“ = „pastyrz“, „pastuch“: rodz. ż.: „pastyrka“, „pastucha“; zdrob: „pastusek“, „pastyrecka“: przym: „pastyrzki“, „pastusi“; „pastuski“ = jasełka, szopka, msza pasterska.

³⁾ Po dworach, u bogatszych „knieci“ (we Wadowickiem: u „bogoców“, w Częstochowskiem: u „sołtysów“ i t. p.) w niektórych gminach wiejskich i miejskich, mających wspólne t. z. „gromadzkie paświska“.

⁴⁾ Porównaj: A. W. Grube: „Geographische Charakterbilder“ I. Lipsk, 1891.

⁵⁾ Porównaj: St. Witkiewicz: „Na przełęczy“.

⁶⁾ Dr. A. Schlossar: Deutsche Volkslieder aus Steiermark 1881. oprócz tego A. W. Grube jak powyżej. „*Senner*“, „*Sente*“ ten sam pierwiastek, co pols.: „zentyca“.

⁷⁾ „*Skotak*“, „skotok“ pochodzi od „skot“ = bydło; porów: „skotocka“ (rodzaj żeńs.), „Skotniki“ = wieś w Podgórskiem.

⁸⁾ „*Wolarz*“, „wolorz“ = parobek od wołów; porów: rus: „koniarz“ = parobek od koni. Podobna forma „świniarz“ (= handlarz świń, nieprzyzwoity), „koniarz“ (= handlarz koni).

⁹⁾ „*Ouczarz*“, „łowcorz“ = pasterz owiec, wróż, „doktor“.

¹⁰⁾ Również wcale nie można ich porównywać z pasterzami starożytnych ludów pasterskich, o jakich nam wspomina Biblia i inne zabytki przeszłości. Nie też nie mają wspólnego z ludami pasterskimi czasów dzisiejszych jak z Lapończykami i t. p.

¹¹⁾ Podobnie w innych okolicach Polski, Rusi i Litwy Wogóle: pasterzy w rodzaju „*sirzkig*“ napotykanym wszędzie tam, gdzie emancypacja włościan jeszcze się całkiem nie przyjęła.

¹²⁾ *Jestto jeszcze bardzo dawny zbytek stosunków patryarchalnych, gdzie członkowie rodziny od małego do dużego wspólnie się dorabiali, nie posługując się wcale najemnikami. W Niemczech te czasy dawno znikły, może prawie równocześnie z „rycerstwem średniowiecznym“. Na półwyspie skandynawskim i na Islandyi stosunki te panowały dosyć długo, a ślady ich mamy w podaniach rodowych. Porów.: Dr. Oscar Brenner: Altnordisches Handbuch, 1882. K. Gislason: Njálssaga 1875. Najpiękniejsze przy-*

kłady patryarchalnego pożycia, choć nieco odmiennego, mamy w Biblii i u Homera.

¹³⁾ *Ta wspólność najlepiej się przejawia w ich poezji lirycznej zwłaszcza erotycznej.* Porów.: poezję „rycerską“ czyli „dworską“, „rzemieślniczą“ czyli „mieszczańską“ i „ludową“ czyli „wiejską“ wieków średnich i nowożytnych: w Niemczech, we Francji i t. p. (Minnesänger — Meistersinger-Volkspoesie). Wszędzie dadzą się w niej wyróżnić 3 rodzaje pieśni: I. pieśni z lat chłopięcych, II. pieśni z lat młodzieńczych, III. pieśni wieku męskiego. *Pieśni z lat młodzieńczych (II) zwane „kawalerskimi“ („zalecankami“ = Minnelieder), czy to dworskie, czy miejskie, czy wiejskie — czy we Francji, czy w Niemczech, czy u nas: prawie niczem od siebie się nie różnią — chyba sposobem wyrażenia się.* W pieśniach I i III. gatunku różnica jest tylko w różnicy opiewanych zajęć. Forma — ton — dążności: te same.

¹⁴⁾ „Dom“ = „chałpa“ wraz z zabudowaniami gospodarskimi i ogrodem; porów.: niem „Heim“. „Chałpa“, „chałupa“ = rus.: „chata“. „Chaupa“ (= chałpa) u Rusinów = izba.

¹⁵⁾ „Domownicy“ = członkowie jednej familii.

¹⁶⁾ „Zbijac baki“ = pierwotnie „zbijać baki z cebuli“, chodzić po grządkach cebuli“ nie chcący lub naumyślnie.

¹⁷⁾ „Na pieskag“ = na łąpkach; stary chodzi „na psach“. „Pies (piesek)“ a właściwie tylko: „psy (pieski)“ używ.: w znaczeniu „nogi (łąпки)“ zwierzęce; porow.: bies = w znaczeniu strachu w postaci zwierzęcej (bóstwa leśnego), grec.: πούσ-πόδός-πόδες, łac.: pes-dis-des.

¹⁸⁾ Porów. *śpiewkę*: „kozali mi kury paś za stodołom w prosie“.

¹⁹⁾ Porów.: *śpiew.*: „Huślala, huś! lala, gąsecki na wode!“; „Posty gęsi na stawisko, najadły się rząsy“. Porów.: *nadto zabawy pasters.*: „W kury“, „W gąski“ i tp. *Na Rusi pasterze od kur, kaczek i gęsi zwą się .pastuchamy drobu.*

²⁰⁾ Porów.: zajęcia dzieci wiejskich w tym wieku w innych okolicach Polski, na Rusi, na Litwie i t. p.

²¹⁾ „Pastyrze łod swin“ = *świniarczyki* (rus: swyniary) rzadko używani; również i „łod cielont“. „Cielenciorz“ = handlarz cieląt, porów.: „świniorz“, „koniorz“ i tp.

²²⁾ „Pastyrze łod krów“ = dworscy „skołocy“, rus: „pastuchy rohatyny“. Wieśniacy wołów nie chowają, stąd „wolorz“ tylko we dworze używani.

²³⁾ „Ługór“ = pole orne, przeznaczone przez 1–3 lat na pastwisko.

²⁴⁾ „Łąka“ przeznaczona do pasenia bydła i koni.

²⁵⁾ „Wygon“ = „goniacka“, szeroka miedza.

²⁶⁾ Krowy „spina sie spinackami“.

²⁷⁾ „Przy domu“ = „na łogrodzie“; „w polu“ = daleko od domu (porów.: na pole = na dwór).

²⁸⁾ *W innych okolicach Polski, na Rusi i na Litwie tak samo.* Porów.: *śpienki*: „Jagem pasła bydło, widziałam strasydło“; *nadto zabawy*: „W zającki“, „W krycie“, „W świnki“ i t. p. dla tego wieku przeznaczone.

²⁹⁾ Podobnie jak i pasterze innych okolic i krajów: karpaccy i węgierscy „juhacie“ grają na fujarzy, robią pończochy, wyrzynają łyżki, laski,

noże, fajki itp.; ruscy „koniary“, „pastuchy rohatyny“, „swyniary“, „pastuchy drobu“ bawią się w rozmaite gry. Stąd też życie tych ostatnich mało co się różni od życia naszych pastérzy sierskich z przed 20 laty.

³⁰⁾ Porów.: *śpiew*: „Nie bede jo pasła, ani nawracała“.

³¹⁾ „Gwizdki“ były „małe“ i „ciurkoty“; kupowano je „na jarmaku“ albo „na łodpuscie“, stąd „gwizdki kalwaryjskie“.

³²⁾ „Piscolki“ były także dwojaki: „drewniane“ i „wierzbowe“. Ostatnie robiono tylko na wiosnę. *W jednéj śpiewce jest mowa o „mo sieżny piscolce“*.

³³⁾ *Śpiewy i tańce* pasterskie są częścią zapożyczoną od starszych częścią na pastwisku świeżo skomponowane. Zwykle towarzyszy im gra na „piscolce“, „na grzebieniu“, czasami na skrzypcach i zabawa „W wezele“ lub „W krzyciny“.

³⁴⁾ Żydów, cyganów i t. p., także surdutowców.

³⁵⁾ Najczęściej „ze śpasu“, a dosyć często i „naprowde“.

³⁶⁾ „Słoma do plecenio“, zwana także: „tręści“.

³⁷⁾ Plecie się: w 4, 3, 5, 6, 7... ile się ręką obstanie; nadto: „śładko“, „w ząbki“ i „węza“. „W ząbki“ plecie się „w 4“ i „7“ najczęściej.

³⁸⁾ „Podania“, „godki“; porów.: średniowieczny wyraz: „aventure“, „maere“.

³⁹⁾ „Grosówka“ = mała książeczka do nauki (= Elementarz); koszt: 1 grosz.

⁴⁰⁾ „Pies wściekły“ jest dla pastérzy największym postrachem, dlatego nigdy nie trzeba mu w drogę wchodzić ani go napastywać, jak biegnie drogą. „Pies wściekły“ jest ślepy i głuchy — a kąsa tylko tego, w kogo „łobem łuderzy“. Niektóre stare baby umieją „wściekliczne zazegnować“, odmawiając nad raną pocirz w łopak“.

⁴¹⁾ „Wilk“ podobnie jak i „niedźwiędz“ uważany jest za człowieka przemienionego w zwierze. Porów.: moją uwagę w Ludzie III. str. 171. Opowiadają o nim że się „nimoze zgiąć, lotego ze mo koś jednotalno“.

⁴²⁾ „Wilkolki“ są to bóstwa leśne, straszące pasterzy. Z postaci podobne są do mężczyzn z wilczymi głowami — porośniętych jak wilki. Zjawiają się zwykle w czasie mgły i porywają pasterzy. Porów.: niem.: „Werwölfe“ (Paul: Grundris der ger. Phil. I), gr.: „*ἄνθρωπομορφος*“ (Werwolf = człowiek-wilk), skand.: „berserkir“ (der in Bärengewand Gehüllte). Porów.: *Leubuscher*: „Ueber die Werwölfe u. Thierverwandlungen im Mittelalter“ 1850

⁴³⁾ „Strachy“ są bóstwa „złe“ wznecające obawę. Do nich więc należą także: „wilki“, „wilkotki“ a nawet „psy wściekie“. „Strachy“ w postaci zwierzęcej nazywają się „Biesami“.

⁴⁴⁾ Wieści te stanowią osobny cykl *mitologii pasterskiej*, o której przy sposobności pomówimy.

⁴⁵⁾ W lecie nie mogli dłużej pasać z powodu upału.

⁴⁶⁾ Drobne liście razem z gałązkami na ziemniakach, konieczynie, karpielach, burakach, kapuście, rzemie, grochu i t. p. zowią się „nacią“; pozostałe części na ziemniakach, grochu i konieczynie zowią się „badyla-mi“. Wyraz „łodyga“ nieznan.

⁴⁷⁾ *Czynności koto bydła* były następujące: „pasenie“, „pojenie“, „dojenie“, „wyganianie“, „zawiranie“, „stonie nad gembami“, „rwanie trowy do doja“, „wyrzucanie gnoja“ i „słanie“.

⁴⁸⁾ Potok uchodzący do Wilgi, sławny „Bełami“ i przebywającymi w nich „Topielcami“ i „Boginkami“.

⁴⁹⁾ *Według głównych zajęć okolo bydła* dzielą pasterze a z nimi reszta ludu wiejskiego każdą dobę w zimie na: „przed dojeniem“ i „po dojeniu“: rano w południe i wieczór — a w lecie nadto jeszcze na: „przed wyganianiem“ i „po wyganianiu“. Porów: podział roku według „bydlenio sie krów“, „pyrchanio sie łowiec, kóz“ i t. p., według robót w polu i t. d.

⁵⁰⁾ „Wefermotów“ = Reformatów. Ciekawa przemiana *r* na *w* z powodu następnego *f*. Jestto powszechny proces fizjologiczny przy wymowie podobnych dźwięków: *assocyjacja*, a stąd podstawienie podobnego organu mownego: „Wechsel der Articulationsstellen“, porów.: A. Noreen: *Altisländische u. Altnorwegische Grammatik*. 1884.; E. Sievers: *Grundzüge der Phonetik* 1885.; Paul Grundris d. germ. Philologie I. *Proces ten nazwiczny „assymilacya“ — zaś przeciwny jemu „dysymilacya“*. Porów.: *h > f* w „fafka“, *l > w* w „gwowa“, *f > ch* w „Nichte (= nef-tida > nif-tida > nif-ta > nif-te > nihlte > niehte)“; norw: *fłýja > goc: thliuhan*, gdzie *f* z powodu następ. *h* przemieniło się w *th*. Przykładów *assymilacyi* jest pełno we wszystkich językach. *Najlepiej obserwować je w gwiazrze dziecięcej*. Porów.: F. Müller: „Sprachwissenschaft“.

⁵¹⁾ „Pastorze za oknami“ = „hołota“, „halastra“ w przeciwstawieniu do „wesełych ludzi“.

⁵²⁾ Zboże przebijają do siana tylko niektórzy gospodarze, zwykle biedniejsi, którzy niewiele wysiewają. Bogatsi czyszczą zboże „na młynku“.

⁵³⁾ „Skrobać ziemniaki“ = obierać ziemniaki. Wyraz „kartolla“ nieznanany. „Bulwa“ ma inne znaczenie = nasienniki, korzenie niektórych kwiatów jak piwonii i t. p. „Ziemniak“ jest dosłowném tłumaczeniem niem: „Erdapfel“.

⁵⁴⁾ „Parzonka“ = pożywienie dla krów w zimie. Składa się z „pliw“, „trzyn“, „siecki“, „łupin“, „mąki“, „boroków“ i t. p. polanych gorącą wodą.

⁵⁵⁾ Uczą się pisać „na skrypcie łółówkiem abo atramentem“, czytać „na Grosówce“, na „Książce do modlinio“, na „Prantyce“, na „Kantycyag“, „Żywotach“, „Rozmyślaniach“ i t. p.

⁵⁶⁾ „Starsi“ opowiadali najczęściej „kistoryje“ i „godki“: „Ło Wali-górze i Wyrwidłobie“, „Ło zaklenty królownie“, „Ło Rokicie“, „Ło Zwodzicielu“, „Ło Topielcag“, „Ło Płanetnikag“, „Ło C... księżniku“, „Ło Sibiliji“, „Ło celebrocie“, „Ło Strachach“ i t. p. *Były to poprosie wykłady naszej dawnej mitologii, utrzymującej się obok mitologii nowożytnej — napływowej*.

⁵⁷⁾ Porów.: Lud. III. 171 i nast.

⁵⁸⁾ „Sopke“ nazywają także „jasełkami“, „stajenkom“ i „żłóbkem“. „W sopce“ widać w głębi dwa *stajenne zwierzęta*: osła i wołu, *drabinkę i żłóbkę ze sianem*. Widzimy tam także *ubogą familię wieśniacza i kilku „pastuszków“*. *Mimowoli przypomina nam to ubogą chatę wiejską w porze zimowej, gdzie zarówno ludzie jak i zwierzęta razem przesł zimę — przed*

mrozem i śniegiem się chrenią. W żłóbku „na sianku leży małe dziecko“ — „nowonarodzone“. Wół osioł, pastuszkowie, wszyscy wieśniacy — cieszą się — wyprawiają „gody“. „Na gody“ te przybywają inni pastuszkowie a z nimi: polne i leśne zwierzęta: „koza“, „koń“, „turoń“ — a nawet „niedźwiedz“. Nie brak i ptaków. Zdaje nam się że „w sopce“ święcą boże narodzenie — narodzenie swego bóstwa sielskiego które się opiekuje ich stajenką, „bydelkiem“, ich plonami rolnemi. które ma w mocy wszystkie zwierzęta polne i leśne — jest ich panem i królem; narodzenie bóstwa, którego kult religijny streszcza się w „Turoni“, „Bokusie“ i „Ponjezusie“.

⁵⁹⁾ „Śmiguszne święta“, inaczej „święta poliwane“, następują po „Niedzieli kurietnej“. Tam kwiaty — nowe rośliny; tu „śmigusz“: woda — nowy deszcz odgrywają główną rolę. „Kitka“ = pęk nowych roślin; „łogródek“ z zielenią — zielona gałązka — „kocianka“ czyli „palma“ — „wian ziela“: to zwiastuny wiosny i lata — to dary ich chojności. Nowy deszcz — nowy „łogień z nieba“ — „sobótki“: to żyzność wiosny i lata; to ciepło nieba, które ogrzewa ziemię, jej twory — i „chroni je od zarazy.“ To też święta „od Kwietnej niedzieli aż do Matki-Boski Siewny“ są potężnym kultem: ziemi, wody i ognia.

⁶⁰⁾ „Kocianka“ = pęk młodych gałązek z pączkami: „baziami“ (stąd „kocianka“). „Wierzba“, „saktak“, „ciernie“, „leszczyna“, i „rogóż“ odgrywają w „kociance“ główną rolę. Nazwa „palma“ nieznana. „Kocianka“ podobna jest do „kitki“, w której przeważają kwiaty. Zamiast „kitki“ noszą w niektórych okolicach „zieloną gałąź“. „Kocianka“, „kitka“ i „gałązka zielona“ są zapowiedzią „zielonego łogrodka“ — a razem z nim: zapowiedzią „zielonego Maja“: „majowego Króla i Królowej“: „des Maikönigs u. der Maikönigin“.

⁶¹⁾ „Krzyżyki“ robi się z „kocianek“ oświęconych w „Kwietną niedzielę“, a następnie zatyka je się na „kalenicy“ domu i stodoły — także w polu na zasianej roli. „Krzyżyki“ takie t. j. zielone gałązki oświęcone chronią dom i zasiewy od piorunów i nawalnic. „Saktaku“ nie może brakować ani w „kociance“ ani w „krzyżyku“. „Krzyżyki“ roznosi się wśród „kłapania“ „kłapaekami“.

⁶²⁾ „Sobótki“ = palące się pochodnie „z chrustu“, „słomy“ i „smoły“ albo „świerczyny“. Nazywają je także „łogniami“. Sobótkami opala się „zytko“, ażeby się „tolało“ i ładnie rosło — żeby mu „zaraza nie szkodziła“. Porów.: pieśń na „Sobótki“: „Tolaj sie zytko — toloj! (3 razy)“. Zapowiedzią „sobótek“ jest „świecenie łognia i wody“ we „Wielgo sobote“ — kiedy pierwszzy „Pieron“ uderza w wodę i „łociepla jo, tak ze mozna sie kopać“ — „kiedy święty Marek kładzie do wody łogarek“.

⁶³⁾ „Świecenie wionków i ziela“ odbywa się w połowie czerwca i sierpnia: „na święty Jon“ i „na Matke Bosko Zielno“. „Wionki“ robi się ze ziela i polnych kwiatów; puszcza je się w „Noc świętojduńską“ na wodę. „Ziele“, t. j. duże wiany ze ziela i zboża, wstawia się po oświeceniu do zboża w polu. Jedne i drugie są środkami przeciwno zarazie i chorobom — podobnie jak „kocianki“.

⁶⁴⁾ W obu powyższych ustępach jest mowa o zajęciu pasterzy sierbskich przed 20 laty „na paświsku“ i „w domu“ — w lecie i w zimie. Jak widzimy, składa się ono z „robót około bydła“ i „zabaw“ okolicznościowych: śpiewów, tańców, przedstawień teatralnych — opowiadania: „ki-

staryj“ i „godek“ — „łogadowanie zogodek“ — „płatanie różnych figlów i psót“ — ubocznych zajęć - chodzenia „po dorocnych łobchodach“. „Roboty około bydła“ poznaliśmy, sądzą, całkiem dokładnie; o „zabawach“ im towarzyszących napomknęliśmy tu i ówdzie przy okazji. Aby jednak czytelnik mógł i o nich nabyć pewnego wyobrażenia i poglądu na całość, omówimy je w 3 następujących pracach, które zamierzamy ogłosić w najbliższej przyszłości: I. „Zabawy sierskich pasterzy przed 20 laty“, II. „Psoty i różne figliki pasterzy sierskich przed 20 laty“. Na razie wspomnę tylko, że *zabawy same* jak „W zajacki“, „W krycie“, „We wojsko“, „W zbóji“, „W świnki“, „W kury“, „W weszele“, „W krzciny“ — *wplecione w nie śpiewy, tańce* — „kistoryjki“, „godki“, „zogodki“; *dalej religijne, łobchody dorocnie* — różne psoty i figliki niewinne, którym tak chętnie oddają się nasi pasterze: młodzi i starsi — a z nimi czasem „parobcy“ i „gospodarze“: są przeważnie wytworem ich własnej fantazyi: są pomnikami ich poezyi dramatycznej, epicznej i lirycznej: są obrazami z życia ludzi, zwierząt i roślin — obrazami z życia sielskiego — z życia przyrody, z którą obcuje. Udawanie swych rodziców, braci i sióstr starszych — udawanie ich zajęcia — przebieranie się za „dziada“ i za „babe“ — udawanie zwierząt i — bóstw pasterskich w czasie ich uroczystości — narzedzanie zagród wiejskich, zwiastowanie im przez to zbliżającej się zimy, wiosny, lata i jesieni — oto treść tych zabaw — téj poezyi — tych obrazów pasterskich które tak piękną stanowią okrasę ich codziennych „robót kole bydła“. Porów: moją „Odezwę do nauczycieli ludowych“ w „Szkolnictwie“ z r. 1897.

⁶⁵⁾ „Poganiac“ t. j. pastuch od koni, na Rusi „kuniar“. Jak widzimy, pasterze sierscy zaczynali swoje pasterstwo od pasenia kur, kaczek, gęci; przechodzili do pasenia świń, baranów, cieląt, krów (wołów) — a kończyli paseniem koni czyli „poganianiem“.

⁶⁶⁾ „Parobek“: we dworze: „fornol“; „parobcy“ mogli być także najemni, jak właśnie „fornole we dworze“. Wogóle nazwy: „skotok“, „wołorz“, „łowcorz“ i „fornol“ dawane są jeszcze podziś dzień tylko „pastorzom wojemnym“ t. j. „służbie abo celadzi“. Tak samo: „dziewka“. Synowie i córki „gospodarsey“ trudniący się „pasterstwem“ za młodu zwali się tylko „pastyrzami“, „poganiacami“, „parobkami“, „dziuchami“, „pasterkami“ — albo wcale nazwy nie mieli, mimo, że roboty pasterskie pełnili.

⁶⁷⁾ Wyraz „kawalir“ i odpowiadający mu „panna“ nie są wcale nowymi. Porów.: „kawalirzko nuta“, „kawalirzko pieś — śpiwa“; tak samo: „panieństwo“, „panieńskie lata“ odpowiednio do „kawalirzkiego wieku“. Owszem. wyrazy te nawet są bardzo stare — aczkolwiek całkowicie lub częściowo obce. „Kawalir“: to średniowieczny „cavalir“: „chevalier“; „panna“: to średniowieczna „domina, donna“ — A gdybyśmy się tak zapuścili w porównanie „kawalirzkiej pieśni z miłosnemi śpiewkami niemieckich Minnesingerów — prowansalskich troubadourów; gdybyśmy się tak przypatrzyli owym „kawalirzkim zaliconkom“ jednych i drugich — owym scenom „pod łoknami“, skradaniu się „łokienkem“; gdybyśmy się tak przysłuchali owym chłopskim i rycerskim „albas“, „Tagelieder“, „Wächterlieder“ i t. d., i t. d., w żaden sposób nie moglibyśmy się wstrzymać ob wypowiedzenia, że jedne i drugie są wielce zbliżone do siebie — że jedne i drugie z jednego źródła pochodzą. Porów.: Barlsch „Deutsche Liederdichter des

12--14 Jhds 1879; jego „Schweizer Minnesänger 1886. Zeitschr. für österr. Volkskunde III.

68) „*Dzielucha*“ zwykle -- „*dzioba*“ więcej z pogardą.

69) „*Konopie*“, „*plótno konopne*“; „*koszula konopno*“: długa aż po kolana, noszona na wierzch — w środku przepasana „*pasem*“. Porów.. grec.: *χιτών* (*ἄμφιμάχαλος*).

70) „*Paceśny*“, „*zgrzebny*“ także „*konopny*“ ale w gatunku gorszym — chropany, szorstki jak „*zgrzebło*“.

71) Były bardzo wąskie jakby na „*kosie*“ albo na „*fuzyi*“ robione.

72) „*Pas*“, „*łoposek*“ ze rzemienia ze „*skówką*“ i „*trzcieniem*“. „*Łoposki*“ miały nadto schowanie na pieniądze.

73) „*Plótnianka*“.

74) Noszono także czapki „*baraniate*“.

75) Niem.-franc.: „*Gilet*“.

76) *Strój naszego ludu jest pod każdym względem ciekawy: „koszula“, „kosoki“, „copka sadlato“, „pas“ przypomina nam całkiem strój ruskich „koniari“, wogólności strój ruski. „Sukmana“, „kamizelka“, „kaftan“, „górnica“, „kapelusz“, „buty z choliwkami“ wielce podobne są do stroju niemieckich wieśniaków. Ciekawość nasza jeszcze bardziej się zaostrza, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że młodszy i biedniejszy noszą strój zbliżony do ruskiego — a starsi i bogatsi: strój podobny do stroju niemieckiego. Niemiecki strój był zatem modą, a ruski był strojem zwyczajnym. Obecnie, po 20 latach już z obu strójów niema ani śladu. Dziś strój ma cechę ogólną europejską: wojskowe „bluze“, „mantle“ i t. p. „żakiety“, anglosy, fraki etc. Jak w poezji tak i w stroju widać żydowski wpływ. Porów.: moje „Uwagi n. p. I. wiel“.*

77) „*Sukmana*“ = płaszcz ze sukna białego: „*suknianka*“ przeciwstawienie do „*plótnianki*“. Tak „*sukmana*“ jak i „*górnica*“ czyli „*plótnianka*“ mają „*lamówki*“ i „*kłapy*“ z czerwonego sukna. „*Sukmana*“ -- „*kafton*“ — „*pas kowany*“ — „*kapelus myślenicki*“ i *buty polskie*“ to strój uroczysty — narodowy *Sierczanina* i *wszystkich Lachów*. Na „*sukmanę*“ na wierzch przychodzą czarne lub niebieskie „*krzyże*“.

78) „*Kafton*“ — „*katana*“ = niem. arabs.: „*Kattun*“. Porów.: Goethe: Hermann u. Dorothea: „*Ungern vermiss' ich ihn doch, den alten kattunen Schlafrock, Echt ostindischen Stoffs*“. *Kaftan* taki jest bez rękawów.

79) „*Pas kowany*“ jest szerszy od zwykłego pasa i wysadzany kuteми centkami i guzikami poprostu „*kowany*“. Wielce przypomina dawne pasy polskiej szlachty: „*pasy słuckie*“.

80) „*Lachy*“ krakowskich rogatywek -- „*krakusek*“ — nie znają, ale kapelusze okrągłe, filcowe, niższe lub wyższe -- zwykle kupowane w *Myślenicach*.

81) Podobne jak i mężczyźni. „*Mężatki*“ — „*baby*“ — nosiły krótkie koszule sztukowane u dołu, dlatego „*z nodołkiem*“. „*Nodołki*“ służyły do zakrycia „*dołka*“ niewieściego. „*Nodołek*“ i „*gacie*“ symbole małżeństwa — *grodek zaradczy przeciwko „urokom*“.

87) „*Mankiety*“.

⁸¹⁾ *Tak samo jak „pastyrze“ miały także i „pastyrki“ pierwotnie odzież płócienną i to „konopną“: spodniczki, koszulka, fartuszek i „chustka“ do „łodziu“: wszystko było z „konopnego płótna“. Porów.: odzież letnią: Górali, Bojków i Hucułów.*

⁸⁴⁾ „Zopaska“, „zopasecka“ = wyraz swojski; „fartuch“, „fartusek“ = wyraz obcy: niem: „Vortuch“, „Vortüchel“.

⁸⁵⁾ „Stonik“: od ston = część ciała i ubrania od pach aż po biodra: „figura“. W miejsce „stonika“ wszedł w niektórych wsiach „Gorset“. W Sierczy nie znalazł obywatelstwa nawet przed 20 laty - tem mniej dzisiaj, gdzie się już na dobre rozwieliła „sznurowka“.

⁸⁶⁾ „Wizytka“ rzeczywiście „wizytowa“, wzięta nieco „katanka“, zwykle z lekkiej materji.

⁸⁷⁾ „Katana“ = ciepły, watowany „kaftan“ kobiecy po pas.

⁸⁸⁾ Malowana w „krote“, zimowa.

⁸⁸⁾ Trzewiki wtenczas rzadko były w używaniu - chyba „od święta“.

⁹⁰⁾ Korale z „Matkom-Boskom“.

⁹¹⁾ Bardzo piękny zwyczaj u młodych dziewcząt, znany w całej Polsce i na Rusi - „Strój kobiety“ jak dawniej tak i teraz przypomina „strój niemieckich wieśniaczek“, o czém świadczą same nazwy: „fajtowany“, „katana“, „fartuch“, „wizytka“ i t. p. - a jeszcze, jak się obok wieśniaczek naszych postawi „kawalirów“ a nawet „facetów“: trudno poznać, czy to to Laszki - czy to Niemki. *Kiedys był ten strój wielce zbliżony do ruskiego - podobnie jak męski.*

⁹²⁾ *Że dawny strój naszych wieśniaków nie tylko na Sierczy, ale w całej „Laszczyźnie“ tak bardzo podobny jest do ruskiego, można śmiało przypuścić, że i sposób ich życia musiał się nie wiele różnić od ruskiego - a stąd i język, zwyczaje i obyczaje, czyli że potomkowie dzisiejszych Laszców musieli wspólnie żyć z Rusinami i z jednego gwiazda z nimi pochozić. Później dużo przyjęli od Niemców i stąd znacznie się zmienili. Wreszcie klimat górzystość kraju mogła wpłynąć na zmianę ich sposobu życia - stroju i usposobienia, jakie dziś mają.*

⁹³⁾ „Pastérze najemi“ i reszta „celadzi“ jeszcze podziś dzień należą u nas do familji, mimo że wcale krewnymi nie są jak dawniej. Jestto za- bytek dawniej „spólności“ słowiańskiej.

⁹⁴⁾ „Na śniodanie“: „ciepły zur mascony z chlebem albo ze zimniokami“, rzadziej „z pencokem“. W niektórych domach dają zamiast „zura“, „mliko“. „Na łobiod“: „zocirke na mliku“ lub „na wodzie“, „zimnioki mascone same albo z kapustom“ - „casami kluski lone albo prazuchy“. „Na juzyne“: „mliko z chlebem“. „Na wieczro“: zur z pencokem albo ze zimniokami“. „Miso i rosót“ jadano w niedziele i święta. Do przysmaków należały: „pirogi“, „kasza jaglano“ „na mliku“ lub ze sliwkami“. *W zimie jadano: „korpiele“, „marchew“, „rzepe“, „boroki“; w lecie: „galas“, „bób“, „groch“ i t. p.; „Mascono: spyrkom, sadtem i masłem“. - Podobne jedzenie mają niemieccy chłopi - i oni mają: „Sâr“, „Saura“ i t. p.*

⁹⁵⁾ „W stajni“ tak w „krówski“ jak i w „koński“ umieszczone jest w tym celu niewielkie rusztowanie pod samą „powalą“, rodzaj „wyrka“

lub „kotosa“ — i tam znajduje się „ległó“ dla 2 pasterzy, a względnie „poganiacy“. Czasami śpią pastérze „pod gembami łu krów“ — na „jaślu“.

⁹⁶⁾ Na strychu.

⁹⁷⁾ „Jizba“ = na Rusi „chałpa“. Zwykle są 2 w jednym domu: „jizba“ i „jizdebka“ — „piekarnia“ i „komnata“. „Jizdebka“ jest „lo gospodorza i gospodyni“ — „lo Tatunie i Mamuni“.

⁹⁸⁾ „Na przycółku“, rzadziej , na bojisku“.

⁹⁹⁾ „Wyrko“ = łóżko „lo pastyrza“ (niem.: Werk?).

¹⁰⁰⁾ „Śłaban“ = długi stół, a raczej łóżko „z wiekiem“: „Schlafbank“ (*Sch* > *ś*; porów.: *śloga* < *Schlage*, *śtok* < *Stock*)“.

¹⁰¹⁾ „Ległó“ = miejsce do leżenia ze słomy albo ze siana: „legowisko“, „gniozdo“; porów.: niem.: Lager“.

¹⁰²⁾ „Piec piekarszki“ tylko po większych gospodarstwach w używaniu, Znajduje się zwykle w „piekarni“ — obecnie wyrzucono go do sieni. „piekarnię“ zamieniono na „kuchnię“, a w konsekwencji „jizdebke“ na „pokój“. Równocześnie prawie wyrzucono także „kwasiok i zur“ — „sukmane, kafton i pas kowany“ z domu, a na ich miejsce wprowadzono: „boszcz — zupke“ — , palito — surdut i sielki“ — „ciućpajs — knydle transport“ — „mantel — bluze i hozny.

¹⁰³⁾ „Nolepa“ = nalepione z gliny ognisko, gdzie się „połuł łogin“ i gotowało „w gorkag jedzynie“. Jest ona starsza „łod cygana“ — „pieca“ i „komina“. „Nalepa“, „sapka“, „radło“, „kozuch“, „koszula“: „kosoki“, „chałpa“, „hyz“ i t. p. są zabytkami starszymi jak „zur“, „syr“, „syrwołka“, „chłéb“, „sukmana“, „pług“, „stodoła“ i t. p. Warto by się nadtem bliżej zastanowić.

¹⁰⁴⁾ To co mówię o „Sierczy“, można dosłownie zastosować do „Grabówek“, „Knyszkowic“, „Bogucic“, „Lednicy“, „Rożnowy“ i sąsiednich wsi.

¹⁰⁵⁾ Dzieci niżej lat 6 zwykle same siedzą w domu — albo gonią bezczynnie po wsi. Ojca niema w domu, bo „łu roboty“ lub w Ostrawie. Matka w mieście — ale zajęta gotowaniem, sprzątaniami i t. p. Dzieci nie wiele jej się boją, nie słuchają — i w tak w nawpół dzikim stanie przepędzają pierwszy okres swego wieku dziecięcego.

¹⁰⁶⁾ Sierczanie nie mają własnej szkółki, zastosowanej do ich potrzeb wiejskich i to całe ich nieszczęście. Mają wprawdzie „Czytelnie św. Macieja“ — ale ta dopiero parę lat istnieje.

¹⁰⁷⁾ Czasami i dłużej, zwłaszcza, jeżeli powtarzają klasy.

¹⁰⁸⁾ W szkole wymawiają się, że nie mają czasu uczyć się w domu — a w domu, że mają dużo zadane — że długo w szkole siedzieli i t. p. To też czas schodzi im na próżnowaniu — psotach studenckich i kłamstwie.

¹⁰⁹⁾ Porów.: moje rozprawki w „Głosie Polskim“ z r. 1888: „Dla czego oświata ludowa tak pomału naprzód postępuje?“ „Wady i zalety ludu galicyjskiego“, nadto wszystkie korespondencye „ze Sierczy“ w „Głosie Narodu“ z r. 1896—1897.

¹¹⁰⁾ Dotychczas Siercza wydała: 2 profesorów gimn., 3 nauczycieli lud. i jednego księdza. — Dwaj inni księża rodem ze Sierczy pochodzą ze

dworu — i do Sierczy mało się przynają. Czwarty ksiądz, obecnie proboszcz, nawet jej się wypiera. *Wierni Sierczy pozostali — i o niej tylko marzą: pierwsi sześciu. Są to dawni „pastérze z przed 20 laty“.*

¹¹¹⁾ *Dzisiaj na Sierczy rolnikami są tylko „baby“: baby sieją i orzą — baby okopują — baby zbierają z pola — baby robią koło bydła — baby młóca! Chłopa w dzień trudno we wsi uświadczyć: $\frac{3}{4}$ już o 5 rano idzie do kopalni — a reszta „robi przy mularzach“ w Krakowie — lub wywędrowała do „Łostrawy“. *Potrójny zatem wpływ udziela się Sierczanom. „Górnicy“ przynoszą różne nawyczki Wieliczian — które jeszcze najmniej są szkodliwe. „Mularze“ zato i „Łostrawiocy“ gwałtem nas „wynarodowiają. Zepsucie języka, obyczajów, moda i t. p. tylko przez nich dostaje się do wsi. To samo dzieje się po innych wsiach. Jestto czas przejściowy z dawnego konserwatyzmu narodowego — do nagłego postępu ogólnie europejskiego.**

¹¹²⁾ *„Przed 20 laty“ nie było ani jednego „mularza“ z zawodu — tylko paru „górników“ i 2 „Łostrawioków“. Wszyscy „chłopi“ zostawali we wsi i zajmowali się gospodarką i przemysłem domowym. „Baby“ pilnowały krów, gospodarstwa mlecznego i kuchni. Dziecko, ledwo się od ziemi podniosło, już musiało rodzicom pomagać: uczyło się posłuszeństwa b pracy — przytem zaraz nabierało doświadczenia. Piętnastoletni chłopak był zdolniejszy i rozsądniejszy — bardziej rozwinięty jak dzisiaj dwudziestoletni parobczak, czyli „facet“.*

¹¹³⁾ *„Prantyka“ = praktyka; „prantyką“ nazywają także „wróżbiar-sko“ książkę, „sennik“, „Salomonowo Głowe“ i t. p.*

¹¹⁴⁾ *Przy robocie koło bydła, koni, świń, owiec, kóz — koło drobiu: kur, kaczek, gęsi, „jindorów“ i t. p.; przy zbieraniu trawy; przy żniwie, plewieniu; kąpieniu się i t. d.*

¹¹⁵⁾ *Licząc pieniądze i plony polne.*

¹¹⁶⁾ *„Wprzód pasterz zliczył gwiazdy, rolnik pozatł ziemię
Niżli mędrzec oznaczył brył ognistych szlaki,
Słońce osadził, ziemi wytknął bieg trojaki“.*

(Kajetan Koźmian).

¹¹⁷⁾ *Dawna „nauka wiejska“, odpowiadająca mniejwięcej dzisiejszej „nauce szkolnej“, obejmowała 3 stopnie: I. naukę przygodną („przy bydle“, w chwilach „wolnych od pasenio) w lecie — II. naukę systematyczną w zimie, zwykle przy pomocy osób umiających dobrze czytać: „nauczycieli lub nauczycielek wiejskich“; braci sióstr — a najczęściej matek i ojców. Umieć czytać było obowiązkiem każdego wieśniaka i każdej wieśniaczki — umieć pisać było zachcianką „bogoców“. To też czytać umieli prawie wszyscy Sierczanie, a pisać tylko niektórzy. Porów.: moje „Listy pouczające do Braci Włościan z Wielickiego“ I. Buczacz, 1898. Pierwszy stopień nauki nie miał właściwie żadnej nazwy. Mówiono tylko: „Jo sie naucułem przy bydle łod Mikułki, a tamten łod Stańdecki“. Stopień drugi nazywano „skolom zimową“. Szkół zimowych w Sierczy było 2 a czasem i więcej. Do otwarcia „szkoły zimowej“ nie potrzeba było żadnej koncesyi jak dzisiaj do otwarcia jakiegokolwiek szkoły prywatnej. Potrzeba było*

tylko umieć czytać i pisać i przyjąć najpierw jedno dziecko „na naukę“. Za tem jednym przybyło potem więcej i *szkółka taka liczyła nieraz do 20 uczniów i uczennic w różnym wieku*. Każde dziecko zapisane „na naukę zimową“ musiało mieć jakąś polską książkę do czytania — najczęściej: „Grosówkę“. Na „Grosówce“ t.j. poznawano najpierw „literę“, które potem składano w „sylaby“ — a te w „słowa“, czyli „ślabilizowano“. Kto potrafił dobrze „ślabilizować“ na „Grosówce“ — zaczynał czytać na książce do „modlitnio“. *Wyczerpienie się czytania „Modlitew przy słuchaniu mszy świętej“, śpiewania „pieśni“ było ostatecznym celem ucznia lub uczennicy „szkoły zimowej“*. Kto chciał nauczyć się pisać, to zaczynał naukę pisania po ukończonej nauce czytania. Lecz takich we wsi było niewielu. Rachunków nie uczono wcale. „Za naukę płacono nauczycielowi lub nauczycielce 10 ct. na tydzień lub „zagon zimnioków za jedną zimę“. — *Na III. stopniu obejmowała nauka: czytanie „Żywotów“ Skargi, „Emessera“, „Rozmyślań o męce Pańskiej“ — wreszcie pisanie*. Udzielał tej nauki zwykle jaki wędrowny nauczyciel: student, zakonnik lub jaki wojskowy — a pozwalali sobie na nią tylko najbogatsi, którzy takiego „łuczonego“ brali do siebie i dawali mu całe utrzymanie. *Ci wędrowni nauczyciele pochodzili bardzo często z Niemiec, to też uczyli także po „niemiecku“*. *Byli oni zarazem szerzycielami niemieckiej kultury: niemieckich rzemiosł, niemieckiej kuchni, zwyczajów, pieśni, podań, „zobobonów“ i t. p., a jeżeli uwzględnimy, że ten napływ niemieckich nauczycieli — niemieckiej kultury — nie tylko lokalny, ograniczony do Sierczy, ale rozciągał się na cały lud zachodniej Polski i istniał od najdawniejszych czasów: łatwo zrozumieć, dlaczego ten lud — aczkolwiek na wskroś polski — tak bardzo nam Niemców pod każdym względem przypomina — i czemu tak wielce oświatą swoją różni się od ludów wschodniej Polski: Rusinów i Litwinów*. Chłopi, którzy nie umieli pisać po szkolnemu, posługiwali się „pismem kręskowem“ albo „karbowem“, wyrzynanem na „wrotąg łód stodoły“. „na bieysku“, „na dyślu“ i t. p. Stąd „karba“ oznaczała literę, a „karbowy“ pisarza; „karbować“ znaczyło tyle co „pisać“. „Karbować“ umiał każdy chłop. „Karbowano“ zwykle liczby, nazwiska i ważniejsze zapiski gospodarskie. „Karby“ takie nieraz miały rozmaite kombinacje i podobne były do germańskich „run“. Mój Ojciec np. do dziś dnia posługuje się w gospodarstwie „pismem karbowem“ czyli „karbami“ i znaczenie pojedynczych „karb“ trzyma w wielkiej tajemnicy. *Wobec tego wszystkiego, cośmy o szkolnictwie wiejskiem przed zaprowadzeniem przymusu szkolnego powiedzieli, zarzucanie Sierczanom i wogóle ludowi naszemu „braku wszelkiej oświaty“ jest dowodem wielkiej niezrozumiałości tego ludu i jego życia ze strony niektórych jednostek w kraju*.

Ludwik Młynek.

